

Kult, Bal Kreślarzy

Patrz, płynie
Kolorowych świateł nad Sekwaną sznur...
W dolinie
Grzmi Paryża nocny śpiew jak świerszczy chór...
Jak noże -
Czarne ostrza dachów kroją nieba tło,
W nich okno lśni,
Tam jak i Ty
Ktoś spać nie może.

Dziś w chambre de bone bal kreślarzy,
Każdy wytworny jest jak lord,
Nikt dnia im wspomnieć się nie waży,
Ni pracy, praca - chamski sport.

Odbijaj flaszkę, żądz nie kielznaj,
Hej, na orbitę wszyscy wraz!
Bo gdy tak człek od rana pełza,
To wieczór spędzić chce wśród gwiazd.

I Ty tu jesteś, Ty, o rękach,
Co tak gotycki mają rys,
I piękna jesteś jak jutrzeńka,
W swoich sukienkach z marche aux puces.

Chciałbym się zbliżyć, ukochana,
Wprost w uszko nucić Ci mój śpiew,
Cóż, kiedy leżysz na dwóch panach,
A między nami kran i zlew.

Któż umie,
Tak jak Polak, mówiąc - milczeć, milcząc - pić?
Tak szumieć,
Tak o słowo jedno zaraz w mordę bić...
Ech biada,
Te gotyckie ręce znów nie tam gdzie trza,
Darujcie mi
Wybite drzwi
Łbem żabojada.

Dziś w chambre de bone draka w sali,
Znowu z lokalem będzie źle,
Cóż, gdy żabojad się napali,
To zawsze może nadzieć się.

Co mi ich franki, ich ostrygi,
Wywiozłem z Polski com tam miał
I zawsze mogę bez fatygi
Przygrzmocić temu co bym chciał.

Cóż z tego, że wybiegła za nim?
Że mu w banioli skleja łeb?
Cóż, że dla niego zdejmie stanik?
Ja mam swój cios, on - tylko sklep.

Więc wolę zrzec się mych karesów
I z wami moją whisky pić,
Na całe życie bez adresu,
Ale z imieniem własnym być.

Cóż z tego, że wybiegła za nim?
Każdy urządzić się jest rad.
I bierze on ten towar tani,
A mój jest przecież cały świat!

Więc jeszcze seta, znakomicie,
Padniemy, ale zgódźmy się,
Że z tylu różnych dróg przez życie,
Każdy ma prawo wybrać źle...

Że z tylu różnych dróg przez życie,
Każdy ma prawo wybrać źle!